

Bajka dla dziecka, któremu nic nie wychodzi

Eryk Malepszak – *Torino*



Pewnego oświetlonego słońcem dnia Torino spacerował po lesie, zbierając kwiatki lipy na herbatę dla mamy. Nagromadził ich już mnóstwo i uradowany z wypełnienia matczynego polecenia, pobiegł do domu. Wyłożył przed mamą wszystkie rośliny i uśmiechnął się.

— Mówiłam ci, że masz nazbierać kwiaty z drzewa lipy, a nie jakieś chwasty. Pokazywałam ci jeszcze zdjęcia tego herbacianego składnika z drzewa lipy — powiedziała zagniewanym tonem mama.

Zasmucony Torino pobiegł do swojego pokoju. Ogarnęło go dziwne uczucie: „Przecież chciałem zrobić dobrze, a mamusia od razu przekreśliła moje starania”. Kiedy tak się zamyślił, przyszły do niego kredki. Zielona i żółta zaproponowały przygnębiёнemu misiowi, że pomogą mu namalować lipowe kwiaty. Torino usiadł przy swoim biurku i zaczął malować. Kredki uśmiechnęły się, kiedy obrazek został ukończony. Misiu podziękował swoim kredkom za pomoc i odłożył arcydzieło do szuflady.

Nadszedł kolejny dzień zmartwień dla misia, ponieważ miał lekcję wychowania fizycznego. Te godziny zawsze były dla niego koszmarem. Torino nie potrafił się skupić na pozytywnym wykonaniu czynności fizycznych, gdyż rzadko mu wychodziły i często stawał się pośmiewiskiem dla kolegów. Spojrzenia innych na sali sportowej uniemożliwiały mu nawet proste złapanie piłki czy wykonanie przewrotu w przód lub zwyczajnych ćwiczeń gimnastycznych. Nikt nie wybierał feralnego misia do zespołu piłkarskiego albo do drużyny siatkarskiej. Torino zawsze pozostawał tylko na ławce rezerwowej. Nie potrafił jeździć na rowerze, pływać ani grać w siatkówkę. Tak został życiową „Niezdara” i ten pseudonim nie pozwalał mu spokojnie spać. Wszędzie, gdzie się pojawił, słyszał: „Idzie Niezdara”, „O, to znowu ten niezdarny miś!”... Wszystkie złośliwe komentarze odbierały Torinowi siłę do działania.

Tak samo jak w szkole, tak i w domu pozostał mu los nieudacznika. Przy każdym wspólnym posiłku rodzina zwracała misiowi uwagę, by pił herbatę ostrożnie, bo wyleje. Jednak, mimo tych komentarzy, zawsze wylewał herbatę lub zbijał szklankę, która wysuwała mu się z rąk. Nikt z bliskich nie chciał go wesprzeć, tylko każdy szukał okazji do poniżenia biednego misia. Torino był bezradny, kiedy nie wychodziło mu spełnienie wydanego polecenia. Owszem, potrafił lepić figurki z plasteliny, ale były one tak niezgrabne i brzydkie, że nikt nie zamierzał na nie patrzeć. Więc Torino znów prosił swoje kredki o wsparcie, co prawda pomogły mu malować, ale nie lepić figury z plasteliny. Mimo to, miś czuł się szczęśliwszy. Kredki zawsze z radością pomagały misiowi, który lubił malować. Jednak wszystkie swoje rysunki skrzętnie chował w szufladzie. Bał się je komukolwiek pokazać, by po raz kolejny nie zostać ośmieszonym. Rysowanie było jedynym zajęciem, które go uszczęśliwiała, bo kredki nigdy się z misia nie śmiały.

Mijały dni niezdarnego misia. Torino próbował ludziom pomagać, ale zawsze coś popsuł. Kiedy pan Kawka, który malował swoje mieszkanie, prosił misia, aby przez chwilę przytrzymał puszkę z farbą, to puszka wysunęła się misiowi z łapek i załała się cała podłoga pana Kawki. Gospodarz domu natychmiast kazał misiowi opuścić mieszkanie, krzycząc:

— Sprawiasz zagrożenie dla otoczenia!!!

— Przepraszam — skromnie odpowiedział Torino i z płaczem pobiegł do domu.

Znów kredki pomogły misiowi przezwyciężyć smutek i namalowały razem z nim malarza trzymającego puszkę zielonej farby. Torino postanowił zwierzyć się swoim życzliwym kredkom. Opowiedział owszystkich fatalnych sytuacjach. Najbardziej uciążliwym wspomnieniem było zbieranie lipy na herbatę. Misiu powiedział kredkom, że wszystko byłoby dobrze, gdyby mama pierwszy raz poszła razem z nim zbierać lipę, a nie pokazywała mu tylko obrazki, na których widać tylko, jak wygląda lipa. Torino wyjaśnił kredkom, że chciałby, aby mu pokazano, jak trzymać szklankę, czy puszkę w rączkach, aby mu nie wypadła. Miś skarżył się, że wszyscy od niego wymagają, a nikt nie pokazuje mu, jak daną czynność się wykonuje. Kredki poradziły Torinowi, aby opowiedział to wszystko swojej mamie, a wtedy na pewno zrozumie, jak ma postępować ze swoim ukochanym synkiem.

Misiu przedstawił swój punkt widzenia mamie, która z zaciekawieniem słuchała spostrzeżeń Torina. Dzięki temu, że misiu miał odwagę jej o tym powiedzieć, mama postanowiła zmienić swoje zachowanie wobec syna i zaproponowała mu wspólne zbieranie lipy na rodzinną herbatę. Po wyprawie z mamą, Torino wiedział już, jak naprawdę wygląda lipa i jak powinno się ją zbierać. Zaczął znowu się uśmiechać i zdradził mamie swoją tajemnicę.

— Jaka to tajemnica, drogi Torino? — zapytała czule mama.

— Mamo, od dawna rysuję moimi kredkami różne obrazki i chowam je w szufladzie, ponieważ boję się, że zostaną wyśmiane.

— Pokażesz mi je? — zainteresowała się mama.

— Dobrze, mamo, ale pod jednym warunkiem: że nie będziesz ich krytykować — zaproponował Torino.

— Jeśli mi je pokażesz, to nie skrytykuję ani jednego twojego obrazka.

Mama była zachwycona rysunkami misia i postanowiła kupić synowi specjalną tablicę, na której Torino będzie mógł wieszać swoje artystyczne prace. Poza tym, mama zaczęła pomagać Torinowi w wykonywaniu codziennych czynności. Tłumaczyła mu, jak trzymać przedmioty w rękach, aby nie wypadły. Poprosiła tatę, by pograł z synem w piłkę nożną i siatkówkę. Torino coraz lepiej wykonywał różne czynności i nie bał się, że zostanie przez kogoś wyśmiany. Koledzy wybierali Torina do siatkarskiej drużyny, dzięki umiejętnościom misia, które rozwinął, grając z tatą. Natychmiast zapomniano, że miś miał przezwisko „Niezdara” i zaczęto traktować go bardzo życzliwie.

To wszystko udało mu się osiągnąć dzięki jego własnej pracy i dzięki rozmowie z mamą.